

O tym, jak *spotkałem* **przyjaciela**

Mój przyjaciel ma na imię Franek i jest misiem tak jak ja. Zawsze o kimś takim marzyłem, ale nigdy nawet mi przez myśl nie przeszło, że posiadanie przyjaciela może być tak wspaniałe. Tak, tak, wspaniałe! Sama świadomość, że Franek gdzieś tam jest i że zawsze mogę o nim pomyśleć, jest tak cudownym uczuciem, że nie zamieniłbym go na żadne inne, nawet gdyby mi zaproponowano wielką beczkę miodu albo mnóstwo chrupiących pierniczków pachnących cynamonem. **Przyjaciel** to zdecydowanie ktoś więcej niż słodycz miodu, zapach pierniczków czy burczenie pełnego smakowitości brzuszka. To prawdziwy skarb, którego nie można kupić w żadnym sklepie ani znaleźć na plaży jak muszelkę, włożyć do kieszeni i chwalić się wszystkim dookoła, że wreszcie ma się coś na własność. To skarb, który trzeba chronić za wszelką cenę, najlepiej ciepłym własnego serduszka, lecz gdy zapragnie odejść, należy mu na to pozwolić.

Franek jest trochę jak moje zaczarowane krzesło – unosi mnie wysoko, ponad obłoki, prawie do gwiazd.

Gdy miś spotyka na swojej drodze przyjaciela, czuje się trochę tak, jakby po długiej, mroźnej zimie zza chmur

nagle wytrysło słońce i ciepłymi promykami połaskotało go w pyszczek. Taki zaczarowany przyjaźnią miś bardziej przypomina skowronka unoszącego się nad łąką niż pluszową maskotkę – niespodziewanie zaczyna ćwierkać, wesoło trzepotać skrzydełkami, tańczyć w słońcu i bawić się w berka z muchami.

Tak właśnie się czułem tego dnia, gdy pani Ania zabrała mnie do szkoły i przedstawiła dzieciom. **Byłem skowronkiem!** Najszczęśliwszym skowronkiem pod słońcem!

Wiadomo nie od dziś, że miś i dziecko tworzą układ idealny – jedno bez drugiego wygląda mniej więcej tak jak pierniczek bez łąsucha, pączek bez nadzienia albo beczułka bez miodu. Czasami myślę, że właśnie dlatego pani Ania mnie adoptowała, żebyśmy tworzyli idealny układ – ja, pani Ania i te wszystkie dzieci, które ona nosi w sercu. Tak, tak, w sercu, niczym cukierki w kieszonce!

Doprawdy nie wiem, jak one się tam wszystkie mieszczą, ale jestem pewien, że bez nich byłoby nam ciężko.

